

TVP KULTURA PREZENTUJE JEZUSA CHRYSSTUSA

Autor: Aleksander Szumanski
18.05.2016.

"NOWA" TVP

NOWA TVP - FILM JAK CHRYSSTUS SIĘ ZAŁATWIAŁ

„Nowa” TVP pokazała film, który snuje rozważania, jak Chrystus się załatwiał. „Jezus wisiał na krzyżu kilka dni, zapewne robił pod siebie, wisiał w moczu i kale.” W czwartek 12 maja 2016 r. telewizja publiczna dała popis swoich możliwości po odnowie. Z jednej strony naprawdę odnowione „Wiadomości”, wreszcie uczciwe, choć jeszcze cały czas niezwykle warszawo-centryczne, ale zmianę w końcu widać. Okazuje się (kolejny raz!), że autentyczna niezależność nie polega – jak to dotychczas było – na lansowaniu platformersów, byłego prezydenta-nieuka, gejów, genderystów i niemieckich interesów, ale na pokazaniu prawdy. Po prostu. Bo faktycznie prawda jest najciekawsza. Ale jest też druga strona telewizyjnej odnowy. W zasadzie słowo „odnowa” należy wziąć w cudzysłów, gdy mówi się o TVP Kultura. Stacja ta działa tak, jak zapowiadał to jej nowy dyrektor Mateusz Matyszkowicz, młody człowiek, w którym niektórzy upatrywali nadzieję polskich mediów patriotycznych. „Zamierzam otworzyć stację na kolejne środowiska, także lewicowe,” oświadczył bez ogródek dyrektor po objęciu posady. Żeby go ktoś z kolegów nie podejrzewał czasami o jakieś wstrętne PiS-owskie, faszystowskie zależności? Do tej pory panowało w TVP Kultura samo lewactwo, skrajne lewactwo, wielkimi autorytetami byli tam tacy osobnicy, jak np. Jan Marek Hartman, czy Zygmunt Bauman, ale widać nowemu sternikowi tej stacji tego mało…

W czwartek 12-go maja wieczorem na pozór wszystko zapowiadało się bardzo interesująco i faktycznie po nowemu, choć sam tytuł godzinnego filmu dokumentalnego był nieco zastanawiający, „Ukrzyżowanie – święty skandal”, ale dalszy opis serwowany przez stację nadawczą sugerował powagę i rozagę, zachęcał do oglądania: „Film dokumentalny o wizerunku ukrzyżowania Chrystusa i jego obecności w sztuce na przestrzeni dziejów. Autorzy sięgają do początków chrześcijaństwa, pokazując jak przez setki lat ewoluował obraz cierpiącego Boga.”

Osią narracyjną szybko jednak okazało się dzieło – jak to określał filmowy komentarz – sztuki nowoczesnej jakoby bardzo wziętego (co wynika z filmu) artysty nowojorskiego Andresa Serrano, dzieło zatytułowane znamienne „Piss Christ”. Chodziło o duży, rzeźbiony wizerunek Ukrzyżowanego utopionego całkowicie… w moczu.

Realizator – francuski wojujący ateista Olivier Besse – wpadł na iście szatański pomysł, by wywieść ideę „dzieła” nowojorskiego „twórcy” od starożytnych mistrzów. Potem błyskawicznie przebiega przez sztukę gotycką i renesansową; wszystko po to, aby udowodnić, że sztuka, zwłaszcza sakralna, rozwijała się przez wieki właśnie po to, by dojść do samych szczytów sztuki i niezależności w takich dziełach, jak Chrystus skąpany w urynie. Realizator wskazuje, że poprzednikiem Serrano był nawet niejaki Michał Anioł! Czy artystę odwołującego się w swej twórczości do całych wieków tradycji i takich mistrzów można w ogóle krytykować, a tym bardziej postponować? Zwłaszcza, że sam o sobie mówi, iż uprawia sztukę chrześcijańską (co nie znaczy wszakże, że jest chrześcijaninem). Z wyglądu, z twarzy ewidentnie przypomina człowieka mocno dotkniętego schizofrenią o rysach mongoloidalnych. W rzeczywistości okazuje się być zбочeńcem zafascynowanym – kałem. Mówi o tym w filmie bez ogródek. Snuje rozważania, jak Chrystus się załatwiał. No, bo przecież musiał się załatwiać, prawda? O co więc chodzi? Artysta ma prawo o tym mówić i na ten temat tworzyć.

„Jezus wisiał na krzyżu kilka dni, zapewne robił pod siebie, wisiał w moczu i kale,” tłumaczy nowojorski guru na rynku sztuki. „Urodził się w stajence, a więc wśród śmierdzącego moczu i zwierzęcego kału,” dodaje. Takie upodobanie do ekskrementów ma swoją nazwę, wcale nie z dziedziny sztuki, lecz psychiatrii: koprofilia, czyli fascynacja odchodami prowadząca także do zaspokojenia seksualnego. Zachodnie postępowe prądy sankcjonują już zoofilię, kazirodztwo (niedawna gwiazda TVP Kultura, pan Hartman, także), czemu by więc odrzucać fascynację łajnem i uryną…

Twórcy filmu skarżą się na niepostępowych urzędników watykańskich, którzy nie chcą wystąpić przed ich kamerą. Filmowcy znaleźli więc w Rzymie inną specjalistkę od sztuki sakralnej; to, że działa ona w Rzymie ma usprawiedliwiać i uzasadniać jej tezy, bo z wypowiedzi słychać, że mamy do czynienia z osobniczką reprezentującą poglądy totalnie lewackie, z obiektywizmem nie mających nic wspólnego. W celu uzasadnienia swoich tez (i wyglądu na to, że również zбочeń), realizatorzy filmu prezentują także innych postępowych „artystów” posługujących się wizerunkiem Ukrzyżowanego. Np. grubego jak beka Austriaka, Hermanna Nitscha, który z kolei zafascynowany jest krwią i wieszka na krzyżu rozplątane na pół wielkie świnię, umieszczając pod nimi jakąś osobę, którą on nazywa Chrystusem. Mimo to twierdzi, że nie jest żadnym bluźniercą. Sam wygląda jak rzeźnik, ubabrany we krwi, który minął się z powołaniem i usiłuje zajmować się sztuką. Jego materia rzeźbiarską jest ciało – prawdziwe.

„Powinniśmy mieć świadomość tej okrutności”, stwierdza. Dlaczego powinniśmy oglądać i przeżywać jego krwawą „sztukę”? wyjaśniają inne zwierzenia Nitscha. „W dzieciństwie przeżyłem wraz z mamą wiele bombardowań, miałem 5 lat, chowaliśmy się, ludzie wokół się modlili...” To jest właśnie to: w psychikach tych ludzi głęboko tkwią różne traumy, mniej lub bardziej uświadomione, które oni usiłują jakoś wyrzucić z siebie. Natomiast nazywanie tego sztuką to pomylenie sztuki z psychiatrią.

„Powinniśmy być bliżej ziemi, bliżej zwierzęcości”, tłumaczy elegancko ubrany teoretyk nowej „sztuki”. Ale po co? „Żeby bliżej przedstawić okrucieństwa nazizmu”, wyjaśnia elegant. Zamiast forowania takiej „twórczości”; polecałbym mu dokładne zapoznanie się z muzeum w Auschwitz. Tam widać, że nie o sztukę chodziło w nazizmie i że nie o zwierzęta, lecz o ludzi, niemieckich oprawców, których nazywanie „zezwierzęconymi”; to ubliżanie zwierzętom. Tu nie chodzi jednak naprawdę o nazistów, lecz chrześcijan, a zwłaszcza katolików, których usiłuje się zwalczać na wszelkie sposoby. Takimi „dziełami sztuki”; też. Jeden z „artystów”; mówi wprost, że nienawidzi katolików. „Przybili faceta do krzyża i teraz mówią dzieciom by w niego wierzyły”, przedstawia swoją wykładnię teologiczną. Nosi czarną koszulkę z napisem w języku angielskim „Pi...dol się Jezu”.

W innym miejscu filmu światły, nowoczesny krytyk sztuki stwierdza, że „dziś skandalem byłoby pokazywanie Ukrzyżowanego w sposób klasyczny.” I dodaje: „Krzyż odarty ze znaczeń religijnych, bywa też przedmiotem pożądania.” To w obronie wizerunków Chrystusa z gigantycznym penisem. „Jeśli Chrystus miał penisa, to na pewno wielkiego”, objaśnia dodatkowo nasz główny bohater Serrano z Nowego Jorku.

Może starczy tych parę przykładów; w filmie jest ich dziesiątki, o ile nie setki. Koszmarna parada koszmarnych wizji. Film jako środek wymiotny – to najkrótsza recenzja. Twórcom proponuję zrealizować podobny film o Proroku Mahomecie. Po emisji takiego „dzieła”; bombę w swoich redakcjach czy studiach mają jak w banku.

Oczywistym jest, że takie filmy powstają. Błuznierstwo jest stare jak świat. Dlaczego jednak kupuje je telewizja publiczna? A jak już kupiła, to dlaczego emituje? Co z tego, że o godz. 23; to przecież i tak nie jest 4.50 rano, kiedy puszczano tego samego dnia film o Ince. Przekaz dotrze do tysięcy ludzi. Będzie m.in. uwiarygadniał, nawet w sądach, również naszych rodzimych, „artystów”; skrajnych lewaków, dewiantów umysłowych i psychicznych dążących za wszelką cenę do sponiewierania wszystkiego, co chrześcijańskie. Jeśli to jest dobra zmiana w mediach publicznych, to ja dziękuję.

Nowy dyrektor nie może się tłumaczyć (o ile w ogóle zamierza to robić), że jest dopiero od niedawna na stanowisku. Minęło ładne parę miesięcy, a zmiany obrazu i wyrazu w TVP Kultura nie ma. Nad tak ubożuchnym programem jak w tej stacji, chyba można szybko zapanować, jeśli się tylko chce i wie jak. „Przeciętny widz TVP Kultura mieszka w miejscowości do 50 tys. mieszkańców”, stwierdza Matyszkowicz. „To mówi dużo o naszej misji i o tym, do kogo powinniśmy docierać.” Tak oświadczył w długim wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”; (gdzieżby indziej...) nowy dyrektor. I co? Tym mieszkańcom mniejszych miejscowości serwuje się Chrystusa w moczu? Na to czekają? To jest misja mediów narodowych?

TVP Kultura jest totalnie wyprana z klasyki i tradycji, karmi się ekstremami, czczymi gadkami nie wiadomo o czym, dalej przemawia do garstki skrajnych lewaków. Polskość jest słowem wstydliwym. W tej stacji bardzo się uważa, by nie zbrukać się zbyt bliskimi kontaktami z „pisiorami”; z ludźmi o jasnym obliczu patriotycznym, o wyraźnych narodowych postawach. Nowy dyrektor sam siebie zalicza do tzw. prawicowych hipsterów. Hipster, prawicowy czy nie, sam o sobie mówi, że jest niebezpieczny ze względu na swą „niejednoznaczność”; oraz rzekome „zacieranie się granic między jedną a drugą płcią”. Przedstawiciele subkultury hipsterów nie dostosowują się do uznawanego przez większość zbiorowości systemu ról i wartości – tak brzmi ich program. Niech sobie i tacy będą. Proszę bardzo, ale prywatnie. Natomiast przekazywanie w takie ręce tak wielkiej odpowiedzialności i tak wielkiej sprawy jak kultura narodowa, jest dowodem niefrasobliwości. Czy naprawdę nie ma w Polsce autorytetów, które byłyby w stanie pokierować odpowiedzialnie, kreatywnie i patriotycznie taką stacją, jak TVP Kultura?

Autor Leszek Sosnowski

Autor jest prezesem wydawnictwa "Biały Kruk" i publicystą miesięcznika „Wpis”.

<https://wirtualnapolonia.com/2016/05/16/wizerunek-ukrzyzowanego-ordynarnie-zohydzony-chrystus-skapany-w-urynie-w-odnowionej-tvp-kultura-hipster-prawica-dziala/>